

## Święto zmarłych

Łączy różne obyczaje, od celtyckiego dnia ducha pustkowi i złych mocy, przez rzymskie święta bogini urodzaju, aż do chrześcijańskiego dnia Wszystkich Świętych i katolickich Zaduszek. Wiąże się z nim ogień – symbol pamięci, wdzięczności i modlitwy, który w tradycji pogańskiej oświetlał zmarłym drogę, palił ich grzechy i odpędzał demony. Obchodzone jest niemal wszędzie, choć nie wszędzie tak samo.

W **Polsce** 1 i 2 listopada wspomina się wszystkich, którzy odeszli, rozmyśla nad śmiercią, sensem i przemijaniem życia. W kościołach odprawiane są uroczyste msze, tłumnie odwiedza się cmentarze, zapala tysiące zniczy. A jak jest gdzie indziej?

We **Francji** nie ma tradycji palenia nagrobnych zniczy i coraz mniej ludzi chodzi na cmentarze. Tylko młodzi pielgrzymują ciągle do grobu legendy rocka Jima Morrisona na paryskim Père-Lachaise, gdzie śpiewają i grają na gitarach jego przeboje. W **Holandii** 4 maja w miejscach największych zbrodni II wojny i przed pomnikami składane są wieńce i kwiaty. Święto nie ma charakteru religijnego. **Niemcy** w ostatnią niedzielę protestanckiego roku kościelnego obchodzą Totensonntag, ustanowiony ku czci poległych w wojnie napoleońskiej. Wtedy też odwiedzają rodzinne groby. **Szwedzi** wspominają zmarłych w pierwszą sobotę listopada przy cmentarnych „zagajnikach pamięci”, gdzie rozsypywane są prochy tych, którzy nie chcieli tradycyjnego pochówku.

W **Ameryce Łacińskiej** jest to święto radosne, łączące kultury indiańskie z hiszpańską. Największe obchody odbywają się w **Meksyku**. Dzień 31 października poświęca się dzieciom, a 1 i 2 listopada dorosłym. Dwa tygodnie wcześniej sprzedawane są szkieleciki, trupie czaszki i maski do dekoracji domów i na prezenty. Domy przygotowuje się do wizyt dusz zmarłych krewnych i buduje dla nich ołtarze. Pierwszego dnia rodziny spotykają się na wspólnej kolacji. 1 listopada, po południu, idą na cmentarze, zdobią groby kwiatami i liśćmi palm. Nazajutrz przynoszą pokarmy, zabawki, ubrania i buty zmarłych, śpiewają, rozmawiają ze zmarłymi, a wieczorem zapalają świece. W **Nikaragui** rodziny śpią przy grobach swoich bliskich, zaś na **Filipinach** ustawiają na cmentarzach namioty, w których hucznie biesiadują.

W **Japonii** święto trwa od 13 do 15 sierpnia. Buddyści także wierzą, że dusze zmarłych przybywają do świata żywych. Witają je zapalonymi u progu domu latarniami. Na domowych ołtarzykach kładą dlań ofiary. Żegnają zaś ogniami pożegnalnymi, które w niektórych rejonach kraju przyjmują postać świecących fódteczek puszcanych nocą na rzekę. A na dziedzińcach świątyń i czasem na ulicach miast odbywają się w tych dniach rytualne tańce.

W **Australii, USA i krajach anglosaskich** nocą 31 października obchodzi się Święto Duchów (Halloween). Do rana trwają uliczne parady, zabawy, bale przebierańców, wróżby i wywoływanie duchów. Przed domami wystawia się dynie imitujące czaszki z zapaloną w środku świeczką lub latarenką.

**Luteranie** kultywują jedynie pamięć o zmarłych i dbają o groby. **Żydzi** w rocznice śmierci bliskich zapalają specjalne świece i odmawiają modlitwę, a w rocznice śmierci słynnych rabinów i cadyków kładą na ich grobach karteczki z prośbą o wstawiennictwo. Natomiast **prawosławni** wspominają zmarłych przy grobach w Niedzielę Wielkanocną.



# A11111111

## A Promise for Life

## co gdzie kiedy

### Znajdź szczęście na Woli

W ramach dobrej współpracy z wolskim samorządem nasz szpital co roku oferuje mieszkańcom bezpłatne badania i porady na imprezach plenerowych organizowanych przez władze dzielnicy. W tym roku byliśmy na Wielkiej Wolskiej Majówce oraz Wolskim Korowodzie Pomocowym. Ale po raz pierwszy bierzemy udział w organizowanym od 2004 r. festiwalu Wola Art, który ma na celu upowszechnianie sztuki współczesnej, promowanie dzielnicy Wola i instytucji, również użyteczności publicznej, znajdujących się na jej terenie.

Tegoroczny festiwal upłynie pod hasłem „szczęście”. Dowiemy się, jak postrzegają je artyści uprawiający różne dziedziny sztuki – malarze, fotograficy, aktorzy czy poeci. Od 15 do 30 listopada ich prace oraz notatniki z zapiskami i rysunkami na temat szczęścia (znów modne są legendarne notesy Moleskine, których używali wielcy twórcy: van Gogh, Picasso i Hemingway), umieszczone w witrynach i we wnętrzach rozmaitych interesujących miejsc, jakich nie brakuje na Woli, stworzą swoiste archiwum szczęścia. I zamysłem organizatorów jest, by to wszystko zainspirowało nas nie tylko do refleksji i rozmów o szczęściu, lecz także do poszukiwania szczęścia w naszym najbliższym otoczeniu.

U nas, na Oddziale Kardiologicznym, prezentowana będzie instalacja wideo, zrealizowana także przez Piotra Wysockiego, absolwenta warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych. Krytycy uważają, że artysta należy do grona szczególnie interesujących twórców młodego pokolenia. Tworzy filmy dokumentalne, instalacje wideo, perfomanse, a także maluje. W stworzeniu tego dzieła uczestniczyło też dwoje innych młodych ludzi. Małgorzata Gurowska, zdobywczyni nagród na prestiżowych wystawach i konkursach grafiki w kraju i za granicą, która skończyła grafikę na warszawskiej ASP, gdzie pracuje teraz jako asystentka na Wydziale Rzeźby, oraz Przemysław Nowak, operator filmowy, zajmujący się fotografią klasyczną i eksperymentalną.

Głównym organizatorem Wola Art 2008 jest Urząd Dzielnicy Wola m.st. Warszawy, a współorganizatorem Fundacja Polskiej Sztuki Współczesnej. Więcej informacji o idei tegorocznego festiwalu i miejscach, w których warto poszukać szczęścia na Woli, na [www.art.wola.waw.pl](http://www.art.wola.waw.pl).



P. Wysocki, M. Gurowska, P. Nowak



# 1 gość numeru

**Prof. dr hab. Maciej Borkowski** – nauczyciel akademicki, wychowawca wielu pokoleń chirurgów, m.in. naszych ordynatorów dra M. Geremka i dra M. Kruka. W latach 1990-1999 prodziekan i dziekan II Wydziału Lekarskiego AM w Warszawie, długoletni kierownik II Katedry i Kliniki Chirurgii tego wydziału. Pracował też w Centrum Medycyny Doświadczalnej i Klinicznej PAN, gdzie przez 10 lat szefował pracowni chirurgii doświadczalnej, zajmując się problematyką naczyniową. Uczestniczył w działalności Towarzystwa Chirurgów Polskich, był m.in. prezesem jego oddziału warszawskiego. Od 1997 r. jest Honorowym Członkiem TChP.



W naszym szpitalu rozpoczął swoją drogę zawodową w latach 50. i tu ją zakończył, przechodząc na emeryturę w 2001 r. Od tego momentu minęło już kilka lat, a profesor jest nadal z nami, związany ze swoimi uczniami i oddziałem, który współtworzył. Przero poprosiliśmy profesora o rozmowę, zajrzeliśmy do dokumentów, które udostępnił redakcji z domowego archiwum i przedstawiamy jego postać naszym czytelnikom.

W czasach studenckich, jak większość kolegów, należał do Koła Chirurgicznego, które zorganizował prof. J. Nielubowicz. Członkowie koła rywalizowali o praktyki w prowadzonej przez niego

klinice AM na Nowogrodzkiej. Był tam coraz większy tłok, więc coraz mniej mogli skorzystać. W tej sytuacji profesor namówił ordynatorów innych oddziałów chirurgicznych w Warszawie, żeby studenci mogli również u nich uczyć się zawodu. Taka możliwość powstała i w naszym szpitalu, gdzie funkcjonowała IV Klinika Chirurgiczna AM. I tutaj od 1953 r., pod okiem surowego, wymagającego prof. J. Dryjskiego, student Maciej Borkowski spędzał niemal wszystkie wolne godziny.

Po dyplomie, w grudniu 1954 r. otrzymał od ministra zdrowia nakaz pracy i skierowanie do Wydziału Zdrowia Stołecznej Rady Narodowej. Tam miano zdecydować, gdzie będzie pracował. Takie to były czasy. Każdy absolwent medycyny musiał zatrudnić się na 3 lata w miejscu wskazanym przez wszechobecną władzę. O tym, że idzie na komisję przydziału pracy i nie wie, gdzie go los rzuci, zwierzył się prof. Dryjskiemu, gdy przyszedł podziękować za praktykę. Profesor, chcąc zatrzymać go w klinice, sprawił, że został skierowany do naszego szpitala. Od nowego roku młody lekarz rozpoczął asystenturę na Czystem.

Sięgając pamięcią do tamtych lat, profesor opowiada o działalności oddziału, o tym, że już wtedy zajmował się chirurgią naczyniową, której jednym z prekursorów był jego ówczesny szef. Wspomina mało znane fakty, choćby to, że w częściowo zburzonym pawilonie za murem (należącym teraz do IMiD) stacjonowała jednostka wojsk radzieckich, że żołnierze siadali na tym murze i próbowali rozmawiać z pracownikami szpitala.

Na co dzień zajmował się chorymi, pracował naukowo i sporo uwagi poświęcał studentom. Jeden z nich W. Noszczyk, obecny profesor, gość naszego 9. biuletynu, wspomina: „Dziurowałem przeważnie z Maciejem Borkowskim, późniejszym profesorem, człowiekiem wielce zasłużonym dla waszego szpitala, który był asystentem u Dryjskiego. Był otwarty, koleżeński, młodzież się wokół niego skupiała. Od niego, podobnie jak i mój rówieśnik Jurek Wesółowski – obecnie również profesor, wiele się nauczyłem”.



W Szpitalu Praskim – 1994 r.

# 2 gość numeru

W 1962 r., kiedy u nas zaczął się remont chirurgii, przeszedł z całą kliniką do Szpitala Elżbietanek. W następnym roku uzyskał II stopień specjalizacji, 3 lata później obronił pracę doktorską o technikach doświadczalnego przeszczepiania nerek. Promotorem był prof. Nielubowicz. Pod jego kierunkiem zrobił też habilitację z badań nad udziałem połączeń tętniczo-żylnych w powstawaniu owrzodzeń troficznych, które prowadził w PAN. W 1976 r. uzyskał stopień doktora habilitowanego.

Wtedy, jak sam mówi: „jako młody gniewny”, postanowił stanąć do konkursu na stanowisko ordynatora III Oddziału Chirurgicznego w Szpitalu Praskim. Miał już doświadczenie zawodowe, dorobek naukowy, habilitację. Najpierw przegrał, bo władzom nie podobał się jego życiorys – nie należał do żadnej partii. Jednak w niedługim czasie poproszono go o objęcie ordynatury, ponieważ nie sprawdził się człowiek, którego wybrano. „I tak zostałem ordynatorem na Pradze. To była fabryka, takiej pracy i takiej ilości przypadków, jakieśmy operowali, to się gdzie indziej nie spotykało. To był zupełnie inny świat, tam na Pradze. Szczególnie ciężkie były dla mnie pierwsze dwa lata, bo musiałem walczyć z nałogami personelu. I doszło tam do zmian, do wymiany pokoleń” – relacjonuje.

I dalej wspomina: „W jakimś momencie zaproponowano, byśmy prowadzili ćwiczenia dla studentów, bo na akademii było coraz więcej młodzieży. Zdecydowaliśmy się na to. Potem, w 1988 r., zwołano się stanowisko kierownika II Katedry i Kliniki II Wydziału Lekarskiego, działającej wówczas tu, na Kasprzaka. Jej szef, prof. T. Tołłoczko, objął po konkursie klinikę na Banacha, po prof. Nielubowiczu, który przeszedł na emeryturę. Na zwolnione przez niego stanowisko też ogłoszono konkurs. Wygrałem, powołano mnie na stanowisko docenta w AM, klinika zaczęła pracować w Szpitalu Praskim i czekaliśmy na powrót na Wolę, gdzie trwał kolejny remont. Trwał długo, bo stale nie było dość pieniędzy. Aż przyszła demokracja i ja zacząłem biegać, i dostałem pierwszy milion od wiceminister K. Sienkiewicz. Wszyscy się ucieszyli, że skończył remont, ale to było za mało. W międzyczasie, po przyspieszonych wyborach do parlamentu, zmienił się rząd. Więc poszedłem do posła M. Balickiego, który został wiceministrem zdrowia, nadzorującym m.in. akademie medyczne. Od niego dostałem 5 mln i miałem zamiar prosić o jeszcze, gdyż to także nie wystarczyło. Lecz znów zmienił się rząd i następny minister zdrowia postanowił, że nie będzie finansował remontu pomieszczeń przeznaczonych wprawdzie na klinikę AM, ale należących do szpitala miejskiego. Resztę pieniędzy udało się pozyskać od samorządu. Były jeszcze różne perturbacje, aż wreszcie latem wiosną 1998 r. przeprowadziliśmy się z Pragi na Wolę”.

A na zakończenie spotkania z nami mówi: „Ostatecznie, przed moim odejściem na emeryturę wszyscy przeszli z etatów akademickich na szpitalne, oddział został podzielony na chirurgię ogólną i naczyniową. I moi wspaniali chłopcy zostali sami, z tym że przychodziłem do nich i pomagałem, jeśli tylko chcieli”.

A my, dziękując profesorowi za rozmowę, chcemy dodać, że gdy był dziekanem, wprowadził zwyczaj organizowania uroczystości zakończenia studiów, doktoratów i habilitacji na Zamku Królewskim w Warszawie.



Po nadaniu stopni doktorskich – Zamek Królewski, styczeń 1996 r.



Na Zamku Królewskim w Warszawie – 1993 r.

# forum

## Prezentujemy

W listopadzie kol. **Bożena Baszczyk**, kierująca od 2 lat naszym Działem Statystyki, Usług i Dokumentacji, została zastępcą dyrektora ds. planowania i rozwoju. Serdecznie gratulujemy awansu i życzymy spełnienia wszelkich planów z nim związanych.

Ze służbą zdrowia B. Baszczyk związana jest od wczesnych lat 90., czyli od samego początku reformy systemu opieki zdrowotnej w Polsce. Najpierw przez 7 lat pracowała na kierowniczym stanowisku w Narodowym Funduszu Zdrowia. Potem koordynowała u nas rozliczanie świadczeń medycznych, monitorowała szpitalne statystyki oraz uczestniczyła w kluczowych negocjacjach z NFZ. Praca działu, którym kierowała, a także wszystkich jego sekcji, pozostaje pod jej, ale już dyrektorskim kierownictwem. Na nowym stanowisku dbać będzie nadal o przychody z umów z funduszem. Ma jednak zamiar zwiększyć nacisk na badania marketingowe rynku usług medycznych i projektować naszą ofertę tak, by była na nim konkurencyjna. Pod jej nadzorem znajdzie się też Sekcja ds. Informatyki.

Nowa pani dyrektor jest mamą 8-letniego Piotrusia. W czasie wolnym śpiewa w Towarzystwie Śpiewaczym Ziemi Sochaczewskiej.



Od prawej dyr. B. Baszczyk z I. Nowowiejską, naszą redakcyjną koleżanką



## Szkolimy się

Minister zdrowia, rozporządzeniem o warunkach bezpiecznego stosowania promieniowania jonizującego, nakazał osobom wykonującym i nadzorującym badania z użyciem promieniowania jonizującego odbycie szkolenia z ochrony radiologicznej pacjenta. W rozporządzeniu podał ostateczny termin – 31 grudnia 2008 r., do którego wszystkie takie osoby powinny przejść szkolenie zakończone egzaminem i uzyskać wydawany na 5 lat certyfikat.



Szpital zlecił przeprowadzenie tego szkolenia Pracowni Inspekcji Radiologicznej Wojskowego Instytutu Higieny i Epidemiologii. Objętych nim zostało 5 lekarzy radiologów, 30 lekarzy z oddziałów kardiologii, chirurgii ogólnej i naczyniowej, 7 pielęgniarek i 7 techników radiologii. Zajęcia odbywały się w 2 grupach, we wrześniu i październiku. Wszyscy otrzymali wymagane certyfikaty.

## Witam serdecznie!

Wszedłem na stronę mojej dawnej pracy, czyli Szpitala Wolskiego, i oczom moim ukazał się link poczty elektronicznej Kancelarii. Było to moje miejsce pracy, do 1993 roku. Były to naprawdę fantastyczne czasy. Pierwotnie pracowałem z panią Halinką Ziemińską (nie wiem, czy ona jeszcze żyje), a po jej odejściu z pracy przejąłem jej obowiązki. Ale widzę, że teraz już nie grzebiecie się w księgach odbiorczo-nadawczych, bo jest internet. Nie wiem, kto jeszcze pozostał z tych dawnych lat w pawilonie drugim administracyjnym, ale gdyby ktoś tam jeszcze pracował, to proszę serdecznie pozdrowić. Z nazwisk, jakie pamiętam, to: Małgosia Zdankiewicz – była dyrektorem, pan Adam Doliwa, wtedy był wice ds. ekonomicznych, Iza Budzyńska, panie z socjalnego. A z NSZZ „S” nr 180 Aldona Ekiert. A z personelu medycznego – Samodzielnej Pracowni Bioinżynierii Klinicznej panią Dudek.

Będę wdzięczny za pozdrowienie tych osób od Piotra Jasińskiego, który pierwotnie pracował w SPBK u nieżyjącego już pana profesora Mariusza Stopczyka, a potem we wspomnianej Kancelarii Ogólnej Szpitala Wolskiego.

Biuletyn Szpitala Wolskiego

Pr 14767

Redaguje zespół Edyta Kuklińska, Adam Krupski, Barbara Lis-Udrycka, Iwona Nowowiejska  
e-mail redakcja@szpital.wolski, redakcja@wolski.med.pl  
tel. 022 38 94 814, 0-601 31 51 01  
Projekt graficzny Lena Maminajszwili/masz  
Przygotowanie do druku i druk studio reklamy i wydawnictw masz



Redakcja zastrzega sobie prawo redagowania i skracania tekstów